

## Spory o pochówki katów w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w czasach wczesnonowożytnych

W czasach wczesnonowożytnych, podobnie jak w średniowieczu, „honor” traktowany był jako najcenniejsze dobro każdego człowieka. Rozumiano go jednak nie jako wartość moralną, lecz klasyfikację społeczną. Uprawniał do udziału w życiu publicznym, obejmowania urzędów, wykonywania zawodu cechowego i odgrywał ważną rolę przy zawieraniu związków małżeńskich<sup>1</sup>. Niektórym grupom zawodowym przypisano brak honoru oraz „nieczystość”, która zarazem oznaczała „nieuczciwość” i „niegodność”<sup>2</sup>. W oczach ówczesnego społeczeństwa „nieczystość” mogła wynikać m.in. z nieślubnego urodzenia, przynależności do określonej grupy etniczno-religijnej, bycia ukaranym na ciele lub honorze, względnie wykonywania któregoś z powszechnie pogardzanych zawodów. Takich ludzi uważano za pozbawionych honoru, ale niepozbawionych praw, za ludzi, którzy wprawdzie nie musieli się obawiać fizycznej agresji, lecz w oczach społeczeństwa stali na dole drabiny społecznej i mieli ograniczone zdolności prawne. Oznaczało to w praktyce, że nie mogli zostać sędziami, świadkami, kuratorami lub współprzysięgającymi. Nie mogli również należeć do cechów, których członkom zabraniano jakichkolwiek kontaktów z katami (np. członkom cechu rzeźników w Poznaniu)<sup>3</sup>. Do tych „nieuczciwych” należeli członkowie takich grup zawodowych jak młynarze i celnicy, których podejrzewano, że mają jakieś kontakty z oszustwami, a także ludzie mający styczność z padliną zwierzęcą, czyli owczarze, pastuchowie i garba-

---

<sup>1</sup> R. van Dülmen, *Der ehrlose Mensch. Unehrllichkeit und soziale Ausgrenzung in der Frühen Neuzeit*, Köln–Weimar–Wien 1999, passim.

<sup>2</sup> B. Gerek, *Działalność gospodarza i ekskluzyja społeczna — zawody niegodne*, [w:] idem, *O średniowieczu*, wybór artykułów i przedmowa H. Zaremska, oprac. H. Zaremska, A. Niegowska, Warszawa 2012, s. 343–362.

<sup>3</sup> H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI w.*, Warszawa 1986, s. 93.

rze. Również balwierze i łaziebny cieszyli się złą opinią, gdyż pracowali w miejscach kojarzonych z niemoralnym trybem życia.

Za najbardziej „nieczystych” uchodziły osoby, które miały kontakt z brudem, karami i śmiercią, przede wszystkim kaci i hycle<sup>4</sup>. Byli on tolerowani i prawnie chronieni, ale jednocześnie izolowani. Wspólne jedzenie lub picie z katem, podróżowanie z nim w powozie albo odprowadzenie jego zwłok na cmentarz było udziałem w zdarzeniu, które mogło doprowadzić do naruszenia honoru (godności) rzemieślnika. Takie przekroczenie rzemieślniczego honorowego kodeksu narażało na wykluczenie z cechu, a tym samym zachwianie społecznej i ekonomicznej egzystencji rzemieślnika.

W związku z tym także w chwili śmierci, swojej lub członków rodziny, kat musiał się zmierzyć z własną „nieczystością”. Ponieważ nie uwalniała od niej nawet śmierć, niejednokrotnie należący do cechów rzemieślnicy i mieszczanie wzbraniali się nieść członka rodziny katowskiej do grobu<sup>5</sup>. Gdy nikt nie chciał się podjąć tego zadania, władza świecka wskazywała przedstawicieli innych „nieczystych” zawodów, takich jak garbarze, tkacze lub stróżowie nocni<sup>6</sup>. Znamy wiele przykładów z czasów wczesnonowożytnych, że członkowie cechów, którzy pomogli zanieść ciało kata do grobu, mieli potem ogromne kłopoty. W 1666 r. w Ulm kilku mistrzów tkackich, którzy wzięli udział w pogrzebie córki miejscowego kata i towarzyszyli jej w ostatniej drodze na cmentarz, zostało zawodowo zbojkotowanych przez swoich czeladników. W końcu kilku z tych ostatnich wtrącono do więzienia, a pozostałym zagrożono wygnaniem z miasta, jeśli nie wrócą do pracy<sup>7</sup>.

Zdarzało się, że zwłoki zmarłych katów lub członków ich rodzin dniami lub tygodniami czekały na pochówek, gdyż nie miał kto ich zanieść na cmentarz. Ciało kata Schmidta leżało w Rostocku w 1680 r. przez jedenaście tygodni, zanim je pochowano. Ponad pół roku czekały na pochówek zwłoki kata w duńskim miasteczku Tønder<sup>8</sup>. Dodać trzeba, że kaci w zasadzie sami sprzeciwiali się temu, aby po śmierci ich ciała odnosili na cmentarz koledzy po fachu lub katowscy pacholki. Powód tej na pozór dziwnej odmowy jest porównywalny z motywem innych grup zawodowych: strach przed ewentualną karą boską wymierzoną już po śmierci, na tamtym świecie<sup>9</sup>.

<sup>4</sup> B.–U. Hergemöller, *Randgruppen der spätmittelalterlichen Gesellschaft. Einheit und Vielfalt*, [w:] *Randgruppen der spätmittelalterlichen Gesellschaft. Ein Hand- und Studienbuch*, wyd. B.–U. Hergemöller, Warendorf 1990, s. 3.

<sup>5</sup> G. Voß, *Henker. Tabugestalt und Sündenbock*, [w:] *Randgruppen der spätmittelalterlichen Gesellschaft*, s. 98.

<sup>6</sup> P. Pechaček, *Scharfrichter und Wasenmeister in der Landgrafschaft Hessen–Kassel in der Frühen Neuzeit*, Frankfurt am Main 2003, s. 250.

<sup>7</sup> A. Keller, *Der Scharfrichter in der deutschen Geschichte*, Bonn–Leipzig 1921, s. 124–125.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 99.

<sup>9</sup> F. Treichel, *Beiträge zur Geschichte des deutschen Scharfrichter- und Abdeckerwesens*, [w:] J. Glenzdorf, F. Treichel, *Henker, Schinder und arme Sünder*, t. I, Bad Münden 1970, s. 35; G. Voß, *op. cit.*, s. 99.

W końcu XVII i na początku XVIII w. przez Rzeszę przetoczyła się więc dyskusja, kto powinien zanieść do grobu ciało zmarłego kata lub członka jego rodziny, jeśli nie zostało to określone w zawartym z nim kontrakcie o pracę. Np. w Marburgu rada miejska i cechy zajmowały się tym przez kilka miesięcy (od kwietnia do września) 1686 r.<sup>10</sup> Mimo wątpliwości, kto ma zanieść ciało kata do grobu, nie zdarzało się jednak, aby gdziekolwiek w tym czasie odmówiono katu chrześcijańskiego pochówku na cmentarzu<sup>11</sup>.

Kwestia udziału członków cechów w katowskich pogrzebach budziła również emocje w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVII i XVIII w. 25 czerwca 1698 elektor brandenburski Fryderyk III poinformował magistraty trzech miast królewieckich, Starego Miasta (Altstadt), Knipawy (Kneiphof) i Lipnika (Löbenicht), że królewiecki kat Gotfried Growert poinformował go, iż jest tak zniechęcony w mieście, że odmówiono uczciwego pochówku jego dzieciom. Musi się więc obawiać, że także po jego śmierci może dojść do podobnej sytuacji. Dlatego też prosił władcę o wydanie rozporządzenia, zobowiązującego członków cechu szewców lub garbarzy i czerwonoskórników do uczestnictwa w jego pogrzebie, a także w pochówkach członków jego rodziny. Z przedstawicielami bowiem tych cechów miał najczęściej do czynienia z powodu skór ściąganych z padłych zwierząt. Chciałby także, aby członkowie jednego z tych cechów, po otrzymaniu zwyczajowych opłat, towarzyszyli jemu lub członkowi jego rodziny na miejscu pochówku z odpowiednimi sprzętami pogrzebowymi. Elektor uznał tę prośbę za uzasadnioną. Katu bowiem należy się uczciwy i godny pogrzeb, w którym wezmą udział członkowie jednego z cechów i będą towarzyszyć zmarłemu do miejsca jego pochówku. Dlatego Growert zwrócił się o wskazanie, którego cechu członkowie będą brać udział w pogrzebach kata lub członków jego rodziny<sup>12</sup>.

Kim był mistrz sprawiedliwości zwracający się z podobną prośbą do elektora? Gottfried Growert urodził się 19 stycznia 1661 w Olsztynie. Jego ojciec Martin był od końca 1657 r. katem w Bartoszycach, od 1669 — w Kętrzynie, a od 1685 w Królewcu<sup>13</sup>. Gottfried poszedł w ślady ojca. 4 lutego 1683 objął urząd katowski w Knipawie (Kneiphof), jednym z miast królewieckich, a 25 maja 1696 został katem w Starym Mieście (Altstadt). W lipcu 1683 r. poślubił Annę Katarzynę, córkę gdańskiego kata Johanna Untermanna. Z małżeństwa tego urodziło się sześciu synów i córka, która w 1704 r. poślubiła (co było rzadkością w przypadku katowskich córek) nie mistrza sprawiedliwości albo jego syna, ale handlarza winem

<sup>10</sup> P. P e c h a č e k, op. cit., s. 251, przypis 1229.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 251–252.

<sup>12</sup> Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin–Dahlem, XX. HA Historisches Staatsarchiv Königsberg, Etats Ministerium [dalej: EM] 62c, nr 7, k. 1r.

<sup>13</sup> C. S c h u l z, *Zur Geschichte der Scharfrichter von Königsberg i. Pr.*, „Altpreußische Forschungen”, t. VI, 1929, s. 57.

Johanna Benedicta Matthäusa (Mathesa)<sup>14</sup>. Zawarcie tego małżeństwa zapewne ułatwił posag w wysokości 12 tys. florenów<sup>15</sup>. Dwóch synów Gottfrieda Growerta zostało katami: Johann Martin został katem garnizonu w Kłajpedzie, Lorenz zaś — w Królewcu. Trzeci syn, Christian, studiował prawo na uniwersytecie królewieckim, a później wstąpił, jako wojskowy, na służbę króla duńskiego<sup>16</sup>. Trzej pozostali zmarli w dzieciństwie, i to zapewne o nich wspominał Gottfried w piśmie do Fryderyka III.

Propozycja Growerta wywołała zdecydowany opór członków wszystkich cechów w Królewcu. W piśmie do władcy z 25 czerwca 1698 zwrócono uwagę, że żądanie kata było skierowane przede wszystkim pod adresem cechu garbarzy i czerwonoskórników, ale ponieważ wszystkie cechy miejskie stanowią jedność, to w rzeczywistości dotyczyło ich wszystkich. Wśród członków cechów zachowanie kata już wcześniej wywoływało oburzenie, gdyż i on, i jego małżonka wynosili się ponad stan, do którego należał. Stąd żądania odnoszące się do jego pogrzebu doprowadziło do wrzenia. Już po ich ogłoszeniu wielu czeladników oświadczyło, że porzuci swoich mistrzów z cechu garbarzy i czerwonoskórników i wyjedzie z miasta. Podobnie mieliby uczynić również czeladnicy z innych cechów. Oświadczyli oni również, że w przyszłości żaden czeladnik nie przywędruje do Królewca, a i żadne tutejsze dziecko nie będzie tolerowane w cechach w całej Rzeszy<sup>17</sup>. Ponadto rzemieślnicy zwrócili uwagę na to, że kat wprawdzie zwie się „egzekutorem sprawiedliwości”, lecz wykonuje mało egzekucji, a zajmuje się przede wszystkim czyszczeniem miasta, zabijaniem psów, wywożeniem padłego bydła i tego rodzaju czynnościami. To z ich wykonywania ma największy zysk. Powinien się zatem zadowalać tym, co ma. Dlatego cała gmina, *die ganze Gemeinde*, prosi władcę, aby zmienił postanowienie, by kat był grzebany w obecności członków cechu garbarzy i czerwonoskórników<sup>18</sup>.

Jednak władca nie zmienił decyzji. 10 lipca wydane zostało rozporządzenie elektorskie, które odczytano w Królewcu w obecności członków obu cechów. Według rozporządzenia jeden z cechów, szewców lub garbarzy i czerwonoskórników, miał brać udział w pogrzebach członków rodziny kata Gottfrieda Growerta. Elektor zagroził, że w razie niewykonania polecenia ukarze winnych grzywną w wysokości 100 florenów węgierskich<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> Pochodził on z Frankfurtu nad Menem; F. G a u s e, *Die Geschichte der Stadt Königsberg in Preussen*, t. 1: *Von der Gründung der Stadt bis zum letzten Kurfürsten*, wyd. 3, Köln–Weimar–Wien 1996, s. 513.

<sup>15</sup> C. S c h u l z, op. cit., s. 62, 65.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 65.

<sup>17</sup> EM 62c, nr 7, k. 2r.

<sup>18</sup> Ibidem, k. 2v–3r.

<sup>19</sup> Ibidem, k. 4r., 31 lipca 1698, Fryderyk III do trzech rad Królewca.

Członkowie cechów, a także rady miejskiej, uznali prośbę kata za chęć wejścia do cechu garbarzy i czerwonoskórników, a tym samym za próbę podwyższenia dotychczas zajmowanej pozycji społecznej<sup>20</sup>. Dlatego 21 sierpnia 1698 burmistrzowie i rady trzech miast królewieckich ponownie prosili władcę, aby wycofał się ze swej decyzji, gdyż nigdy dotąd w Królewcu nikt nie słyszał, aby kat należał do cechu miejskiego. Byłaby to niesłychana nowość, która spowodowałaby to, że garbarze i czerwonoskórnicy popadliby niechybnie w całkowitą pogardę (*in gänzliche Verachtung*). Konsekwencją tego będzie opuszczenie przez wszystkich czeladników i służbę, którzy nie będą chcieli u nich pracować<sup>21</sup>.

Cechy białoskórników oraz garbarzy i czerwonoskórników złożyły do władcy własną suplikę (nie znamy niestety daty). Napisano w niej, że kilka tygodni wcześniej dowiedziano się z „przerażeniem i wielkim poruszeniem umysłów” o rozporządzeniu elektorskim, według którego jeden z cechów — szewców lub garbarzy i czerwonoskórników — miały brać udział w pogrzebach członków rodziny Gotfrieda Growerta. Uznano to za niemożliwe z kilku powodów. Po pierwsze, żaden z wymienionych cechów nie posiada własnego sprzętu potrzebnego do pogrzebów. Sprzęt ów jest współwłasnością obu cechów. Poza tym istnieje umowa między cechem białoskórników a czerwonoskórników, że czeladnicy obu cechów mają uczestniczyć w pogrzebie zmarłego mistrza cechowego niezależnie od tego, którego cechu był on członkiem; mieli mu towarzyszyć w ostatniej drodze na cmentarz, niosąc ów sprzęt<sup>22</sup>.

Po drugie, oba cechy, garbarzy i czerwonoskórników oraz białoskórników, są tzw. *geschenckte Gewercke*, a więc wszyscy czeladnicy należący do tych cechów to wolni ludzie, którzy mogą robić to, co im się podoba, mogą ze swoim rzemiosłem wędrować po całym świecie i nikt ich nie może zmusić do tego, aby brali udział w pogrzebie kata lub jego żony i dzieci. Chętniej bowiem poświęcą oni swój majątek i życie, niż odprowadzą kata do jego grobu<sup>23</sup>.

Cech garbarzy i czerwonoskórników, nawet gdyby był całkiem oddzielony od białoskórników i miał własne sprzęty pogrzebowe (a tak nie jest), i tak nie może nakazać mistrzom, ani ich czeladzi, aby w przypadku śmierci kata lub któregoś z członków jego rodziny brali udział w ich pogrzebach. W całej Rzeszy nikt nie tolerowałby takiego faktu. Poza tym żądanie miejscowego kata jest niesłychane. Każdy, kto dałby satysfakcję temu bezprawnemu żądaniu, poniósłby plamę na honorze<sup>24</sup>.

Członkowie cechów przypomnieli też władcy w suplice, że mistrzowie garbarzy i czerwonoskórników pełnią funkcje ławników i sędziów oraz zasiadają w ra-

<sup>20</sup> Ibidem, k. 5r.

<sup>21</sup> Ibidem, k. 5v.

<sup>22</sup> Ibidem, k. 7v.

<sup>23</sup> Ibidem, k. 8r.

<sup>24</sup> Ibidem.

dach miast królewieckich. Niemożliwe jest, aby w innych miastach — zarówno w Rzeszy, jak w Szwajcarii — osoba zasiadająca w radzie miejskiej lub w innym urzędzie związanym z sądownictwem wzięła udział w uroczystościach pogrzebowych kata lub jego rodziny. Natychmiast musiałaby porzucić piastowany przez siebie urząd lub zdać pełnioną funkcję<sup>25</sup>.

Co więcej, dotychczasowi poprzednicy Growerta na urzędzie katowskim, m.in. Lorentz Schottmann, który ponad 20 lat pełnił tę funkcję<sup>26</sup>, a następnie Adam Cort<sup>27</sup>, nigdy nie wysuwali podobnych żądań, gdyż zdawali sobie sprawę z tego, że miejscowe cechy nie mogą tego zrobić<sup>28</sup>.

Poza tym, argumentowali autorzy supliki, kim jest miejscowy kat, czym się zajmuje oprócz wykonywania nielicznych egzekucji? On sam i jego ludzie muszą się utrzymywać ze sprzątanania, czyszczenia ubikacji, a kat osobiście musi sprawdzać, czy jego ludzie dobrze te miejsca sprzątają. I to ta praca przynosi mu większość jego dochodów, co więcej — z tego przede wszystkim czerpie on zyski. Poza tym to kat musi dawać baczenie na to, aby wałęsające się bezpańskie psy były wyłapywane na ulicach i zabijane w trakcie tzw. psich dni. To on też, wraz ze swoimi ludźmi, zbiera i wywozi padłe na miejskich ulicach bydło, konie, woły itd. Poza tym obdziera padłe zwierzęta ze skóry i prowadzi handel tymi skórami<sup>29</sup>. Z faktu, że kat sprzedaje członkom cechu garbarzy i czerwonoskórników skóry z owych zwierząt, nie wynika jeszcze, że są oni zobowiązani do uczestniczenia w jego pogrzebie lub w pochówkach członków jego rodziny<sup>30</sup>. Z tych właśnie powodów cech nie może zaakceptować polecenia elektorskiego<sup>31</sup>.

Dnia 10/20 września 1698 Fryderyk III napisał z Köpenick list do nadradców w Królewcu. Przypominał im, że 25 czerwca, w trakcie swojego ostatniego pobytu w Królewcu, zarządził, aby w przypadku pogrzebu kogoś z rodziny tamtejszego kata Gottfrieda Growerta, w uroczystościach pogrzebowych wzięli udział członkowie cechu szewców lub garbarzy i czerwonoskórników. Przeciw temu zarządzeniu zaprotestowali nie tylko mistrzowie skupieni w tych cechach, lecz także wszystkie pozostałe korporacje rzemieślnicze funkcjonujące w trzech miastach królewieckich<sup>32</sup>. Podobnie uczyniły magistraty. Elektor rozważył tę sprawę i uznał,

<sup>25</sup> Ibidem, k. 8v.

<sup>26</sup> Lorenz Schottmann pełnił funkcję kata w Altstadt w latach 1652–1682, a więc 30 lat, C. Schulz, op. cit., s. 51.

<sup>27</sup> Adam Kohrt (Court, Kourt, Cort, Cordt) funkcję kata w Altstadt piastował od 1683 do 1696 r., ibidem, s. 53.

<sup>28</sup> EM 62c, nr 7, k. 8v.

<sup>29</sup> Ibidem, k. 9r. Na temat sprzątanania miast królewieckich przez katów i ich sługi vide: J. Wijacka, *Miotła i miecz. Jak kaci i ich studzy sprząkali ulice w Królewcu w końcu XVII i na początku XVIII wieku*, KHKM, t. LIII, 2005, nr 3–4, s. 377–382.

<sup>30</sup> EM 62c, nr 7, k. 9v.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> Ibidem, k. 13r.

że kat jest jego sługą i przedstawicielem wymiaru sprawiedliwości, któremu, tak jak innym, z poczucia chrześcijańskiej miłości należy się prawo do pogrzebu według takich ceremonii, jakie są praktykowane w każdej miejscowości. Jednak nie oznacza to, że elektor chciałby, aby kat od razu musiał być przyjmowany do cechu garbarzy i czerwonoskórników lub do innego cechu i był chowany według ceremonii danego cechu. Jednak kiedy umrze ktoś z członków rodziny katowskiej, wolno mu zaprosić do udziału w pogrzebie swoich sąsiadów i tych, którzy są członkami parafii, do której sam należy. Ma również prawo poprosić o niesienie trumny i innych sprzętów pogrzebowych tragarzy ze wszystkich cechów oraz suplikować o kir i inne potrzebne do ceremonii pogrzebowej rekwizyty ze swojego kościoła parafialnego i od każdego cechu. Te ostatnie nie mają prawa odmówić mu pożyczania tych przedmiotów. Gdyby jednak tak uczyniono, elektor groził karami finansowymi, o czym kazał poinformować wszystkich zainteresowanych<sup>33</sup>. Kara za odmowę wzięcia udziału w pogrzebie miała wynosić 20 talarów<sup>34</sup>. Rząd pruski poinformował elektora, burmistrzów i rady miejskie o tym postanowieniu 24 października 1698<sup>35</sup>.

Nowe rozporządzenie elektorskie nie uspokoiło sytuacji. Kilka miesięcy później Growert skarżył się władcy, że magistraty miast królewieckich postraszyły go zwolnieniem z urzędu, o ile dalej będzie się upierał przy swoim żądaniu<sup>36</sup>. W związku z tym Fryderyk III ponownie napisał do rządu pruskiego (20 marca 1699), że nie rozumie i nie znajduje żadnego powodu, aby katu, który jest egzekutorem sprawiedliwości i nie jest infamisem, odmawiać prawa do chrześcijańskiego pogrzebu, z zachowaniem ceremonii obowiązujących w danym mieście. Jeszcze raz polecił też rządowi, aby upomniał rady miejskie trzech miast królewieckich, by kata i członków jego rodziny traktowały tak jak innych mieszczan, nie czyniąc przy tym żadnej różnicy. Ponadto zwrócił uwagę, że nikt nie ma prawa grozić katu pozbawieniem go urzędu<sup>37</sup>.

Jednak cechy nadal protestowały. Złożyły propozycję, aby w pogrzebach członków rodziny kata brali udział mistrzowie nienależący do żadnego cechu (*Freimeister*), powroźnicy (*Flachsbindern*), miernicy zboża, tzw. sługi niegodziwe (*Schalksknechten*), brakarze drewna (*Holzringer*) i „temu podobni ludzie”<sup>38</sup>.

Protesty cechów przyniosły w końcu pożądany skutek. Elektor ustąpił i we wrześniu 1699 r. polecił rządowi pruskiemu, aby ten poinformował magistraty oraz cechy królewieckie, a także kata Growerta, aby ten nie posuwał się dalej ze swy-

<sup>33</sup> Ibidem, k. 13v–14r.

<sup>34</sup> Ibidem, k. 23r.

<sup>35</sup> Ibidem, k. 15r.

<sup>36</sup> Ibidem, k. 17r, 20r–v.

<sup>37</sup> Ibidem, k. 17v.

<sup>38</sup> Ibidem, k. 26r. Rząd pruski do elektora brandenburskiego Fryderyka III, Królewiec, 20/30 lipca 1699.



mi niedopuszczalnymi pretensjami, zaś cechom nie wolno okazywać mu wrogości bez żadnej potrzeby. Obyczaje pogrzebowe powinny odbywać się jednak tak, jak za jego poprzedników i nie powinny być zmieniane. Gdyby Growert chciał, aby w uroczystościach pogrzebowych członków jego rodziny uczestniczyli członkowie tzw. mniejszych cechów (*kleine Zunft*), ci — podobnie jak to było dotychczas — nie powinni się przed tym wzbraniać i zobowiązani są do tego, aby towarzyszyć zmarłym w ich ostatniej drodze. Magistraty nie mają za to żądać od katów żadnych dodatkowych opłat<sup>39</sup>. Rząd pruski nie omieszkiał poinformować rad miejskich Królewca o decyzji elektora<sup>40</sup>.

Tym razem decyzja władcy została zaakceptowana przez radę miejską Starego Miasta Królewca (27 marca 1724)<sup>41</sup> oraz przez króla Fryderyka Wilhelma, który kilka lat później (18 maja 1730) potwierdził, że w pogrzebach kata lub członków jego rodziny powinni brać udział tzw. słudzy niegodziwi, brakarze drewna, miernicy zbożowi i „inni podobnie uczciwi ludzie”<sup>42</sup>.

Podobne spory toczyły się również w innych miastach Prus Brandenburskich, w których urzędowali kaci. M.in. 16 lutego 1702 w Kętrzynie (Rastenburg) doszło do zawarcia porozumienia między cechami garncarzy i zduńów oraz tkaczy, a wdową po zmarłym tamtejszym kacie Hansie Christophe Müllerze, w sprawie odprowadzenia przez nie zwłok mistrza sprawiedliwości do grobu. Wdowa zobowiązała się, że zapłaci tym cechom „za ich trud” 20 florenów, a do tego 40 gr za dwa achtele piwa (oprócz zwyczajowych opłat w piwie), za przeniesienie zwłok. Wyraźnie też zastrzeżono, że gdyby ktoś uważał udział członków obu cechów w tym pogrzebie za haniebnym, zostanie ukarany grzywną w wysokości 10 talarów na rzecz oficjalatu<sup>43</sup>. Dla uwiarygodnienia porozumienia swe podpisy złożyli pod nim starosta kętrzyński Johann (Hans) Georg von Kalnein i burmistrz Heinrich Billich<sup>44</sup>. Jednak, z bliżej nieznanych powodów, jeszcze tego samego dnia cechy zmieniły zdanie i nie wzięły udziału w pogrzebie kata.

15 czerwca 1717 niespodziewanie zmarła będąca w ciąży żona kętrzyńskiego kata Barthela Müllera<sup>45</sup>. Do tej pory było w zwyczaju, że w przypadku śmierci kata lub kogokolwiek z jego rodziny uroczystości pogrzebowe organizował cech garncarzy i zduńów (*Töpferhandwerck*). Jednak od jakiegoś czasu tego już nie przestrzegano<sup>46</sup>. Dlatego kat Müller zwrócił się w sprawie pochowania swej małżonki do cechu krawców. Ci jednak odpowiedzieli mu, że potrzeba na to specjalnego

<sup>39</sup> Ibidem, k. 28r–v.

<sup>40</sup> Ibidem, k. 29r. 18 listopada 1699.

<sup>41</sup> Ibidem, k. 31r.

<sup>42</sup> Ibidem.

<sup>43</sup> EM 33r, nr 32, k. 10v–11r.

<sup>44</sup> Ibidem, k. 11r.

<sup>45</sup> Ibidem, k. 2r.

<sup>46</sup> Ibidem, k. 2r.



polecenia królewskiego, bez którego nic nie uczynią. W związku z tym kat zwrócił się z prośbą do władcy, aby ten zechciał wysłać odpowiedni reskrypt do magistratu Kętrzyna. Müllerowi zależało na pośpiechu, ponieważ jego żona już od kilku tygodni znajdowała się, jak napisał, „w trumnie na powierzchni ziemi”. Kat obawiał się również, że w przyszłości i jego nie będzie miał kto pochować<sup>47</sup>. W końcu 14 lipca 1717 rząd pruski wydał polecenie magistratowi w Kętrzynie, aby cech krawców pogrzebał Müllerową, chociażby tylko z powodu „chrześcijańskiego obowiązku”<sup>48</sup>.

Wkrótce (dokładnej daty nie znamy) doszło do kolejnego sporu pomiędzy wdową Müllerową a cechami garncarzy i zdunów oraz tkaczy, które nie chciały wziąć udziału w pogrzebie jej zmarłego zięcia, kata Frischa ins Feldte (?)<sup>49</sup>. Sprawa trafiła przed oblicze starosty Ernsta Sigismundta von Schlieben, który stwierdził, że w starostwie przechowywany jest dokument datowany 16 lutego 1702, skierowany do ówczesnego starosty Johanna Georga von Kalnein (zm. 1704) i magistratu Kętrzyna, z którego wynika, że wówczas cechy garncarzy i tkaczy odmówiły niesienia zwłok zmarłego kata<sup>50</sup>. Oba cechy zostały za tę odmowę ukarane karą grzywny w wysokości 10 talarów każdy. Od tamtego czasu grzywna została podniesiona do 30 grzywien na rzecz oficjalatu. Cechom nakazano także pokrycie dodatkowych kosztów, które poniosła wdowa Müller<sup>51</sup>.

Jak się wydaje, kolejny spór dotyczący udziału cechów w pogrzebach kata lub członków jego rodziny rozpoczął się w bliżej nieznanych okolicznościach wiosną 1722 r. 2 maja tego roku urząd starościński w Kętrzynie uznał, że skoro 16 lutego 1702 tamtejsze cechy garncarzy i tkaczy zawarły ugodę w sprawie niesienia ciała kata, a cech szewców w Bartoszycach pochował tamtejszego mistrza sprawiedliwości, to także cech garncarzy i tkaczy w Kętrzynie powinien w przypadku śmierci pogrzebać ciało kata. Ponieważ nie chciano tego uczynić po śmierci kata Frischa ins Feldt (?), miano zapłacić za to 30 grzywien kary na rzecz skarbu królewskiego. Cech garncarzy poinformował jednak króla, że nie może uczestniczyć w pogrzebach katów i ich rodzin, ponieważ popadłby przez to w głęboką pogardę u innych cechów (*bei den anderen Gewercken in die größte Verachtung kommen würden*)<sup>52</sup>. Rząd pruski 15 maja 1722 przekazał tę opinię do wiadomości władcy, zaznaczając jednak, że starostwo kętrzyńskie podjęło już (2 maja) decyzję w tej sprawie<sup>53</sup>. Na liście płac sług miejskich w Kętrzynie z 1725 r. nie znajdujemy kata, był za to wywołujący śmieci knecht (*Karrenknecht*) z pensją 6 talarów<sup>54</sup>.

<sup>47</sup> Ibidem, k. 2v–3r.

<sup>48</sup> Ibidem, k. 4r.

<sup>49</sup> Ibidem, k. 10r.

<sup>50</sup> Ibidem, k. 10r.

<sup>51</sup> Ibidem, k. 10v.

<sup>52</sup> Ibidem, k. 5v.

<sup>53</sup> Ibidem, k. 1r.

<sup>54</sup> Beckherrn, *Rastenburg historisch-topographisch dargestellt*, Rastenburg 1880, s. 74.

10 marca 1730 król Fryderyk Wilhelm I poinformował rząd pruski w Królewcu, że cechy miast pruskich nie są zobowiązane niesienia ciała kata, jego rodziny i krewnych do grobu. Nie może to się dziać wbrew ich woli<sup>55</sup>. Wszystkie starostwa i magistraty miast pruskich zostały o tym poinformowane przez rząd pruski okólnikiem z 28 marca 1730<sup>56</sup>.

W kwietniu 1748 r. zmarł w Kłajpedzie tamtejszy kat, niejaki Stramm. Przy okazji jego pochówku doszło do zamieszania związanego z tym, że miejscowy cech pogrzebowy, zwany Friedrich–Städtschen Todtenzunfft<sup>57</sup>, odmówił zajęcia się pochówkiem kata<sup>58</sup>. W sprawę zaangażował się burmistrz Adam Adler<sup>59</sup>, ale bez skutku. Szukano nawet w miejscowym archiwum dokumentu, który by wyjaśnił, jak postępować w takim przypadku, ale go nie znaleziono<sup>60</sup>. Przedstawiciele cechu wezwano ponownie przed oblicze magistratu i próbowano ich przymusić do podjęcia się tej czynności, ale i tym razem odmówili. Miejscowy starosta<sup>61</sup> uznał w końcu, że ciało zmarłego już zbyt długo leży „ponad ziemią” i polecił, aby czynności związanych z pochówkiem podjęli się tzw. *Vittner Bauern*<sup>62</sup>, którzy w końcu pogrzebali kata 9 kwietnia<sup>63</sup>.

W efekcie tej sprawy 16 maja 1748 rząd pruski wystosował do Kłajpedy pismo, w którym informował, że w sprawie pochówków katów i członków ich rodzin obowiązuje nadal rozporządzenie z 6/16 września 1699 i jego potwierdzenie z 18 maja 1730. Mają z nich zostać sporządzone kopie, które należało przekazać zainteresowanym<sup>64</sup>. Zapewne tak się też stało.

Widzimy więc, że mimo uregulowań prawnych, pochówki katów lub członków ich rodzin budziły wśród mieszkańców miast Prus Książęcych (Brandenburskich) w czasach wczesnonowożytnych stałe negatywne emocje.

<sup>55</sup> EM 62c, nr 17, k. 1r.

<sup>56</sup> Ibidem, k. 2r.

<sup>57</sup> W XVII w. funkcjonowały dwa cechy pogrzebowe: jeden dla Altstadt, drugi dla Friedrichstadt. Na początku XVIII w. połączyły się, a wspólny statut został potwierdzony przez radę miejską Kłajpedy 21 kwietnia 1727. Ciągłe dzielił się jednak na tzw. duży i mały cech. Ostateczne połączenie nastąpiło dopiero na początku XIX w.; J. Sembritzki, *Geschichte der Königlich Preussischen See- und Handelsstadt Memel*, Memel 1900, s. 211.

<sup>58</sup> EM 62c, nr 17, k. 3r–v.

<sup>59</sup> Adam Adler był burmistrzem w latach 1721–1757; J. Sembritzki, op. cit., s. 285.

<sup>60</sup> EM 62c, nr 17, k. 3v.

<sup>61</sup> Prawdopodobnie chodzi o Adama Christopha von Flanß, który był gubernatorem Kłajpedy w latach 1736–1748, ale zarazem pełnił zapewne urząd starosty, gdyż oba te urzędy po 1682 r. były piastowane przez jedną osobę; J. Sembritzki, op. cit., s. 176–177.

<sup>62</sup> Byli to chłopci mieszkający w należącej do starostwa wsi zwanej wówczas Grosse Vitt, położonej na północ od Kłajpedy; ibidem, s. 35.

<sup>63</sup> EM 62c, nr 17, k. 3v.

<sup>64</sup> Ibidem, k. 5r–v.